

Poznań, 2 grudnia. Zostawiając koniec na jutro podajemy dzisiaj z szeregu dokumentów ogłoszonych w London Gazette depeszę następującą:

Drouyn de Lhuys do markiza Cadore.

Pałac Compiègne, 23 listopada, 1863.

Pan lord Cowley zakomunikował mi przed kilku dniami depeszę Jego Eksk. hr. Russlla z d. 12 b. m., która wyraża zdanie angielskiego rządu co do propozycji zwołania do Paryża kongresu celem narady nad interesami Europy. Kopię rzeczonych depesz załączam.

Jakkolwiek w przeszłej komunikacji mej naprzód odpowiedziałem na niektóre zapatrywania rozwinięte w wzmiankowanym dokumencie, czuję się przecież zobowiązany w niniejszej depeszy, której odpis zechcesz Pan wręczyć J. Eksk. nacelnemu sekretarzowi stanu, zebrać wszystkie powody, które zniewoliły J. C. M. do powzięcia zamiaru zwołania kongresu.

Rząd cesarski nie myśli bynajmniej usprawiedliwiać lub krytykować traktatów wiedeńskich. Cesarz oświadczył przy wstąpieniu na tron, że uważać będzie podpisanie przez swych poprzedników układy jako zobowiązujące go w przyszłości. Nawet w ostatnim czasie wykazał w liście swym do monarchów, iż akta dyplomatyczne z r. 1815 są podstawą, na której gmach polityczny europejski spoczywa. Lecz właśnie w tym leży, wedle zdania J. C. M., konieczna przyczyna zbadania, czyli owa podstawa sama w sobie nie jest nadwężoną.

Gabinet londyński przyznaje dzisiaj porównano z nami, że wiele zobowiązań traktatu wiedeńskiego zostało znacznie pogwałconych. Między zmianami, które w zobowiązaniach owych zaszyły, zostały wprowadzone jedno usłudone przyzwoleniem wszystkich wielkich mocarstw i stanowią dzisiaj część prawa międzynarodowego; inne przeciw, które obecnie zachodzą, nie zostały dotąd przez wszystkie gabinety jako prawne uznane.

Przy pierwszych należy nam zwrócić uwagę na siłę w nich leżącą, której się oprzeć nie było podobna, a która zmusiła niejako rządy do ich przyjęcia. Pośpiech z jakim Anglia sama udzieliła im sankcyę, dowodzi, jak mało dawniejsze kombinacje odpowiadały, wedle słów lorda Russlla, wymaganiom czasu, postępu opinii, niestałej polityce rządów i zmiennym wymaganiom narodów.

Z drugiej strony, czyż nie mamy prawa sądzić, iż zmiany tak ważne zmniejszyły w odpowiednim stosunku harmonię i równowagę całości?

Przypuszczamy wraz z lordem Russllem, iż nie jest konieczną ogólniejszą sankcyę nadawać owym zmianom, lecz zdaniem naszym byłoby korzystniejszą usunąć ruiny, a w jedno ciało wszystkie żywotne siły połączyć.

Zmiany zaszły, którym mocarstwa dotąd nie udzieliły jednogłośnej sankcyi, stanowią każda z osobna przyrzeczone zatargów, które co chwila mogą Europę na dwa nieprzyjazne podzielić obozy. Czyż nie byłoby lepiej załatwić owe zatargi przez wspólną ugodę, i nadać sankcyę zmianom zaszłym przez rozważne ich zbadanie, aniżeli pozostawiać ich rozstrzygnięcie przemocy lub przypadkowi?

Trzecia kategoria obejmuje części traktatu wiedeńskiego, które zagrożone są upadkiem. Z nich to, powiada Jego eksk. naczelny sekretarz stanu, wysuwają się najważniejsze kwestye. Jakież propozycje w tym względzie poczyni cesarz Napoleon i w jakim kierunku? Czyż przedewszystkiem mają być one, jeżeli je większość mocarstw uzna, poparte i wykonane siłą oręża?

Cesarz zwracając uwagę Europy na niebezpieczeństwa głęboko wzruszonej sytuacji, wskazał ję zarazem sposoby usunięcia strasznych klęsk przenień przewidywanych, lecz mniej może jemu niż innym zagrażających, gdy kwestye, z których w obecnej chwili mogłaby się wywiązać wojna, tylko pośrednio dotyczyć Francji, pozwalałyby ję albo wziąć udział w walce, albo uchylić się od niej. Uczynił to udając się w pełnym zaufaniu do wszystkich równocześnie monarchów, bez poprzedniego porozumienia się z którymkolwiek bądź, aby tém lepsze dać świadectwo swęj szczeręj bezstronności, i aby być wolnym od wszelkiego zobowiązania przy wstępie do ważnych obrad, na które ich zaprasza. Zasiadając najkrócej na tronie pomiędzy nimi, nie uważał za stosowne przywłaszczyć sobie roli rozjemcy i oznaczyć naprzód innym dworom program kongresu, który im proponuje. Otóż przyczyna powściągliwości, jaką cesarz sam sobie nałożył.

Zresztą byłoby niezmiernie trudną rzeczą wyliczyć kwestye dotąd niezłatwione, któreby mogły naruszyć pokój europejski.

Straszna walka krwią zalewa Polskę, niepokoi państwa sąsiednie, zagraża światu największym zaburzeniem. Państwa te naprzód się odwołują, aby koniec położyc zapasom, do traktatów wiedeńskich, które obydwom stronom dostarczają zbijających się wzajemnie wywodów. Czyż krwawe te zapasy wiecznie trwać mają?

Zadania wbrew sobie przeciwnie pobudzają do wybuchu walki między Niemcami a Danią. Utrzymanie pokoju na północy wisi na włosku, który lada przypadek zerwać może. Gabinety wzięły już udział w sporze przez wmięszanie się do toczących się układów. Czyż dzisiaj spór ów jest im obojętnym?

Czyż dalej ma trwać anarchia nad niższym Dunajem, otwierając szranki co chwila krwawemu boju w sprawie kwestyi wschodniej? Czyż Austria i Włochy mają ciągle stać na przeciw sobie w nieprzyjaznej postawie, gotowe zawsze do złamania rozejmu, który powstrzymuje wybuch ich gniewu? Maż być przedłużonym na czas nie ograniczony zajęcie Rzymu

przez wojska francuskie? Czyż mamy wreszcie bez ponownych usiłowań odstąpić od nadziei zmniejszenia narodom ciężarów, które niezmiernie zbrojenie się dla zobopólnej nieufności na nie wkłada? To są zdaniem naszym najgłówniejsze pytania, których zbadanie i osądzenie korzystnem zdaje się nam być dla mocarstw.

Nie żąda od nas bezwzględnie lord Russell, abyśmy tutaj bliżej określili, w jaki sposób wypada każdem z owych problemów rozwiązać, lub jakiego rodzaju ma być sankcyja postanowiona przez kongres. Osądzenie tych punktów przynależy każdemu z mocarstw, reprezentowanych na nim. Dodamy tylko, iż rozwiązanie ich w labiryncie dyplomatycznej korespondencji i oddzielnych układów zdaje nam się być narzonną, a droga przez nas wskazana, nietylko nie prowadzi do wojny, lecz jedyną jest po której dojść można do trwałego pokoju.

Na jednem z ostatnich posiedzeń kongresu paryskiego przytoczył hr. Clarendon uchwałę świeżo co zawartego traktatu, w której zaleconem jest pośredniczenie przyjaznego mocarstwa na przypadek zatargów. Turcy z którymkolwiek z państw podpisanych na nim, oświadczyć, iż pomyślna ta nowość znajdzie ogólniejsze zastosowanie, a będzie w takim razie obroną przeciw starciom, które często dla tego jedynie wybuchają, że nie zawsze jest możebnem wchodzić w objaśnienia i dojść przez nie do załatwienia sporu. Pełnomocnicy wszystkich dworów jednogłośnie pochwalili zdanie swego kolegi i nie wahali się oświadczyć w imieniu swych rządów życzenia, aby państwa, między którymi przyjdzie do zatargów groźniejszych, nim się porwą do oręża, wprzódy na drodze przyjaznego pośrednictwa starały się załagodzić sprawę.

Pieczolowitość cesarza sięga nawet dalej; nie oczekując bowiem aż zajdą podobne starcia, zaleca w dzisiejszych już stosunkach zastosowanie tej chwalebnej zasady, którą wryto na ostatnim pomniku europejskiego prawa międzynarodowego, i w tym to celu J. C. M. zaprasza swych sprzymierzeńców „do wstąpienia na drogę wyjaśnień i dojścia nią do zgody.”

Drouyn de Lhuys.

N. Pan raczył prokuratora dra Schellinga z Berlina zamianować radcą sądu apelacyjnego w Głogowie, a dyrektora sądu powiatowego Hahndorffa w Gubnie prokuratorem przy berlińskim sądzie miejskim.

Berlin, 1 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej oznajmił naprzód marszałek Grabow, że wybrano komisję śledczą w celu sprawozdania o agitacyach wyborczych i że ta ukonstytuowała się. Jęj prezesem jest poseł Wachler, zastępcą prezesa p. Larz, sekretarzem dr. Eberty, jego zastępcą Schollmayer. Pomędzy resztą członkami tej komisji znajduje się także p. Pilaski. Poseł Bentkowski nie przyjął mandatu, hr. Jan Dziłyński nie złożył żadnej deklaracji. W miejsce obu zarządzą nowe wybory. Potem rozpoczęły się rozprawy nad sprawą szlezwicką i holzacką, które rozpoczął sprawozdawca p. Twesten, poleceniem izbie przyjęcie wniosku komisji. (Dziennik naszego nr. 270.)

Prezes ministerstwa odczytuje potem następujące oświadczenie w imieniu rządu:

„Stanowisko nasze względem kwestyi duńskiej uwarunkowane jest przeszłością, od której się dowolnie oderwać nie możemy, a która na nas wkłada obowiązki względem księstw, względem Niemiec i względem mocarstw europejskich. Zadaniem polityki naszej będzie, odpowiedzieć tym zobowiązaniom w taki sposób, jaki nam najwyższy nasz obowiązek polityczny, staranie o honor i bezpieczeństwo naszej własnej ojczyzny nakazuje.

Miarą stanowiska Prus w tej sprawie jest naprzód traktat londyński z r. 1852. Jakkolwiek ubolewać można nad podpisaniem go, ale to nastąpiło, a honor i mądrość nakazują, nie pozwalać na powątpiewanie o naszej wierności w dotrzymywaniu zobowiązań.

Ale uznając ten obowiązek względem samych siebie, żądamy, ażeby to samo miało znaczenie dla Danii. Traktat londyński był zakończeniem szeregu rokowań, jakie się odbywały w r. 1851 i 1852 pomiędzy Niemcami a Danią. Wynikły z nich przyrzeczenia Danii oraz traktat, który Prusy i Austria w Londynie zawarły na zasadzie tych przyrzeczeń, zależących od siebie nawzajem tak, iż albo razem istnieją, albo razem giną. Utrzymanie tych stypulacji jest w tej chwili szczególnie dla Szlezewiku rzeczywicie ważnem. Uprawnia ono nas do żądania od Danii wypełnienia w tém księstwie przyrzeczeń według traktatu. Jeżeli zaś umowy z r. 1851—52 upadną wraz z traktatem londyńskim, natenczas będzie nam brak takich praw traktatowych dotyczących się Szlezewiku, któreby miały za sobą uznanie mocarstw europejskich. Wyrzeczanie się traktatów z r. 1852 pozabawiłoby nas zatem podstawy utworzonej przez traktat w r. 1852 tak dla stanowiska Szlezewiku, jako i żądań niemieckich względem tegoż stanowiska, a uznanie powszechne innej podstawy uczyniłoby zależnem od nowych rokowań albo od wypadku wojny europejskiej.

Ażeby zaś traktaty zachowały dla nas tę wartość i swoje znaczenie, potrzeba sumiennego wykonania ich ze strony Danii. Ze to dotąd nie nastąpiło, nikt, jak sądzę, nie wątpi i dla tego niepotrzebnem mi się zdaje wyliczanie tu szczegółów.

Rozstrzygnięcie pytania, czy i kiedy spowodowani będziemy, przez niewypełnienie zobowiązań duńskich, do wyrzeczenia

się traktatu londyńskiego, zmuszony jest król. rząd sobie zostawić; nie może tego ani zdać na Związek niemiecki, ani tętutaj czynić go przedmiotem oświadczeń. Zawarliśmy z cesarstwem austryackim rządem umowy, które tymczasowo zabezpieczają jednogłosne postępowanie obu mocarstw względem traktatu londyńskiego i jego następstw. Mocarstwa te przyjmują, że w Lauenburgu byłby król Krystyan do spadkobierstwa uprawnionym i bez traktatu londyńskiego, ponieważ najbliższy spadkobierca księżę Fryderyk Heski zrzekł się na jego korzyść. Tymczasem co się Holzacyi tyczy, opiera się, wedle nas, tytuł sukcesy na traktacie londyńskim, a urzeczywistnienie go zależy od wypełnienia umowy przedwstępnej, która z traktatem londyńskim w solidarnym zostaje związku. Ze tak jest co do tego ostatniego, zaświadczył w duńskiej radzie państwa najkompetentniejszy ze wszystkich świadków, p. Bluhme, który w r. 1851 i 1852 był duńskim ministrem dla spraw zagranicznych. Na takim pojmovaniu sprawy opiera się nasze, z gazet już znane głosowanie na posiedzeniu bundestagu z 18 z. m.

Dopóki traktatu londyńskiego nie uznamy za nieważny, widzimy w królu Krystyanie spadkobiercę prawa i nieprawości jego poprzedników. W skutek tego trwają jeszcze powody, które wywołały uchwałę egzekucyjną z 1 października rb., podczas gdy okoliczności nakazują przyspieszenie wykonania jęj.

W tym celu postawiliśmy wspólnie z Austrią potrzebne wnioski, dla niezwłocznego wykonania egzekucyi.

Jakkolwiek bądź rozstrzygnie się ta kwestya we Frankfurcie, w każdym razie wystąpią Prusy z rozważną stanowczością, odpowiednio stanowisku swemu jako mocarstwo europejskie, a jako członek Związku w obronie prawa niemieckiego w księstwach i dla podtrzymania własnej powagi w radzie mocarstw.

W wypełnieniu tego zadania liczy królowski rząd na chętną pomoc kraju i jego reprezentantów. Celem współdziałania w egzekucyi według uchwały związkowej, zarządzi rząd odpowiednie przygotowania wojskowe, a w celu postarania się o potrzebne środki pieniężne przedłoży izbie projekt do przyjęcia go według konstytucyi.

Potem nastąpiły rozprawy w tym przedmiocie, do odejścia ostatniej poczty jeszcze nie ukończone.

Kr. Dyrekcyja telegrafów w Berlinie donosi, że od 1 grudnia urządzono stacye telegraficzne z ograniczoną służbą dzienną pomiędzy innemi w Morygu, Ostrodzie, Nidborku i Trzemesznie.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 30 listopada. W urzędowym organie moskiewskim czytamy, co następuje:

„Wyrok sądów wojennych polowych, skazani zostali na karę śmierci przez rozstrzelanie: kanonier ruchomego artyleryjskiego parku nr. 2, Makarewicz, za zdradę i zbiegostwo; która to kara wykonaną została w dniu 9 (21) listopada w Nowogeorgiewsku; (Modlinie) przez powieszenie: dziedzic dóbr Grochowa Rawicz; która to kara wykonaną została w dniu 9 (21) listopada w Siedlcach i Andrzej Bogus, dziedzic wsi Niwki w powiecie gostyńskim gubernii warszawskiej, przekonany o zbrodni; stan; która to kara wykonaną została w Włocławku w dniu 12 (24) listopada.”

Moskiwsky senator Arcimowicz, o którym od dawna mówiono, że przybył tutaj, aby objąć osierociałą po margrabim posadę, został mianowany ukazem cesarskim z 23 bm. wiceprezesem rady stanu Królestwa, z zachowaniem innych dostojenstw. Borzęcki, dyrektor wydziału dóbr i lasów rządowych w komisji skarbu, otrzymał godność stałego radcy stanu Królestwa, jego zaś miejsce w zarządzie wydziału zajął dotychczasowy wicedyrektor tegoż, Ignacy Dąbrowski.

Dnia 27 bm. wywieziono nad ranem transport więźniów porwanych w ostatnich nocach do cytadeli. Znajdowali się między nimi najwyżsi dygnitarze, obok ubogich rzemieślników i mieszczan, z kobiet wymieniając panją Naimską. Rozdzierające było pożeganie odjeżdżających na wygnanie z ich rodzinami, którym tylko na chwilę pozwolono się widzieć na dworcu kolei z skażaniami. A chociaż pociąg, z powodu doniesienia telegraficznego o ukazaniu się silnego oddziału powstańców nad drogą żelazną o kilkanaście werst za Warszawą, 5 godzin wstrzymał się na peronie, nikomu nie wolno było raz jeszcze pogadać z zamkniętymi w wagonach więźniami. Jedną z kobiet, która zalana łzami błagała oficera strzegącego peronu, o pozwolenie powtórnego pożegania się z drogą sobie osobą, okrutny Moskal odparł z obelgą.

Z Łomży o coraz nowych okrucieństwach Ganeckiego donoszą. Najmniejsze oparcie się jego władzy, lub tylko opóźnienie w wykonywaniu jego rozkazów, sprowadza karę cięższą od 50 do 100 różg bez względu na stan, wiek i pleć oskarżonego. Kobiętę wieku podeszłego, która na żądanie jenerała nie mogła była natychmiast dostawić mu syna swego, nieobecnego w Łomży, kazał tenże zbić niemilosierdzie 60 różgami. Aptekarz miejscowy T., który aresztowanym będąc, niedość spiesźnie postępował za eskortującą go strażą, otrzymał 80 nahałek. Podobnych przykładów można setkami naliczyć.

Z Lublina doszła tutaj wiadomość o śmierci śp. biskupa Pieńkowskiego w dniu 22 bm. Od czasu erekcyi biskupstwa lubelskiego w r. 1790 był zmarły kapłan czwartym z kolei biskupem lubelskim. Konsekrowany w r. 1853 w Petersburgu, objął w tym roku dopiero katedrę dyecezyi, którą już od roku 1845 administrował.

Rozstrzelany 27 z. m. w rowie cytadeli Eugeniusz Do.

browolski, zginął z wielkim męstwem i przytomnością umysłu.

— Książę Wittgenstein satrapa moskiewski w Włodawku który niedawno temu nowem się splamił okrucieństwem, wie-szając 24 listopada ś. p. Andrzeja Bogusza, dziedzica dóbr Niwki w powiecie gostyńskim, który groźbą rabunku, wzięcia i wgnania wymusza na mieszkańców małych miasteczek polskich, złanych krwią niewinną, adresa wdzięczności dla Moskwy, ten sam, który pod pozorem kontrybucyi wydziera majątki obywatelom, zakłóca spokojność rodzinom, odbierając życie najdroższemu jej członkowi, wydał temi dniami ukaz „celem zabezpieczenia życia, spokojności i majątków mieszkańcom“ kraju, powierzonego jego opiece. Wedle Kroniki brzmi ów ukaz dosłownie:

„W celu zakończenia szkodliwych dla kraju działań partyi rewolucyjnej i zabezpieczenia życia, spokojności i majątków mieszkańców powierzonego mi oddziału, objawiam co następuje:

1. Każdy, przy którym znaleziona zostanie ukryta broń, lub inny jaki przedmiot do popełnienia morderstwa albo też kaletwa posłużyć mogący, będzie sądzony przez sąd polowy we 24 godzin i karany śmiercią.

2. Każdy, kto za pośrednictwem obietnic, kłamstwa, lub groźby, będzie się starał działać przeciw prawemu porządkowi, będzie stosownie do wielkości winy, albo karany karą pieniężną od 25 do 100 rsr., lub też oddany pod sąd.

3. Każden z księży, który jakimi bądź choć mało znaczącymi i słowami, działaniem lub też nadużyciem władzy duchownej, okaże współczucie powstaniu, będzie karany od 50 do 200 rsr., za powtórzenie téjże samej winy i podług jej ważności, kara będzie zwiększona do 300 rsr., lub też sądzony jako powstaniec.

4. Każdy z obywateli u którego będzie się kto znajdował z mających udział w powstaniu, a o tém nie doniesie do najbliższej władzy wojskowej w ciągu 24 godzin, będzie karany, za każdego po 50 rsr.; jeżeli nie doniesie w ciągu 3 dób traci swój ruchomy majątek. Powstańcy ranieni, mogą u nich pozostawać, lecz powinni o tém donieść bezzwłocznie władzy wojskowej, za niedopełnienie czego będą karani jak wyżej.

5. Każdy obywatel, albo właściciel domu, odpowiada także, jeżeli nie doniesie w swoim czasie o buntowniczych działaniach swych ludzi, to jest sług i innych osób u niego w obowiązkach pozostających, za co będzie karany od 25 do 100 rsr.

6. Każdy z urzędników, za niechętnie i niestaranne wypełnianie rozkazów władzy wojskowej, a także za wykrycie przez opieszałość jakiegobądź sekretu, co może być przeszkodą przy wykonaniu administracyjnego lub wojskowego środka, będzie karany od 5 do 50 rsr. i to tylko w takim razie, jeżeli wina nie będzie tyle ważną, aby urzędnik ten oddany mógł być pod sąd.

7. Każda wieś, w której okaże się jakabądź osoba z należących do powstania i o tém nie doniesie w ciągu jednej doby, najbliższej władzy wojskowej, będzie karana karą pieniężną z każdego domu i za każdego człowieka po 1 rsr. Gospodarze, u których osoby takie przebędą więcej nad 3 doby i o nich w ciągu tego czasu nie podadzą doniesienia, podlegają konfiskacie swych ruchomych majątków. Wymają się od tego ranieni powstańcy, względem których postępować w ten sposób jak powiedziano w §. 4.

8. Każda wieś, w obrębie której będzie ktokolwiek pobity albo zabity z powodów politycznych, płaci po 1 rsr. z domu na korzyść rodziny pokrzywdzonego albo też zabitego.

9. Każda wieś lub folwark, w obrębie którego będą znalezione nie w skutek doniesienia kogo z miejscowych mieszkańców, lecz w skutek poszukiwań władzy, składy broni i wojennych zapasów, a także o dziez, będzie opłacać kary po rublu od sztuki. Jeżeli zaś tym sposobem pomienne przedmioty wynalezione będą w domu lub zabudowaniach, to cały majątek ruchomy właściciela tychże będzie skonfiskowany, sam zaś właściciel oddany zostanie pod sąd.

10. Za to również, w lasach rządowych, zostających pod nadzorem leśniczych, ci ostatni pozbawieni będą swych obowiązków.

11. Wozy i konie do kogobądźby należały, schwyte przez wojsko przy przewożeniu powstańców, broni ich lub rzeczy, właścicielowi oddawane nie będą.

12. W razie zepsucia telegrafu, albo drogi żelaznej, najbliższe folwarki lub wsie płacić będą kary od 25 do 100 rsr., jeżeli w ciągu 3 dób winny zepsucia wskazani i dostawiony nie zostanie.

13. Połowa kar wymienionych w §. 2, 3, 4, 5, 7 i 9, będzie wydawana temu, kto doniósł i zapewnia mu się wszelka opieka i pomoc ze strony wojskowej.

14. Za fałszywe, lub w złym zamiarze doniesienie ściganą będzie z winnego kara od 5 do 100 rsr. na korzyść téj osoby, na którą doniesienie nastąpiło.

15. Jeżeli karany karą pieniężną, uiszc takowej nie będzie w możności, to odpowiada z majątku posiadanego, a w braku tego zostaje aresztowany na tyle dni, ile przypada od niego rsr.

Rozkazuję wszystkim burmistrzom i wójtom gmin natychmiast ogłosić po miastach i gminach niniejsze rozporządzenie, przytém ostrzegam ich, że za każde nieakuratne lub nieformalne wypełnienie swoich obowiązków, winni będą odpowiedzialni podług całej srogości prawa wojennego.

Wojenny naczelnik, generał-major swity JCKMości, książę Wittgenstein.

— Słynny z okrucieństwa i grabieży w Lubelskiem mokiewski pułkownik Miedników, wydał następny ukaz, przesłany w kopii do Gaz. Nar., który jako uzupełnienie ukazowi Wittgensteina, dosłownie podajemy:

„Zarząd zamojsko-hrubieszowskiego wojennego oddziału do naczelnika powiatu zamojskiego.

„Na zasadzie rozkazu jenerał-adjutanta hr. Berga, wydanego naczelnikowi lubelskiego wojennego oddziału pod d. 14 (26) października nr. 5922 i cyrkularnego rozporządzenia namiestnika J. c. K. M. w królestwie Polskiem z dnia 14 (26) października, zakomunikowanego mi przez osobną kancelaryą do czynności stanu wojennego, oraz w dopełnieniu poprzednich moich rozporządzeń, polecam naczelnikowi powiatu surowo ponowić wszystkim burmistrzom i wójtom gmin powierzonego mu powiatu zamojskiego, a to w celu ogłoszenia przez tych ostatnich mieszkańcom gmin i miast, że: jeżeli ktokolwiek bądź z właścicieli ziemskich będzie, pod jakimby to nie było pozorem i celem, uczestniczył w urządzeniu rewolucyjnej organizacji i zbrojnego powstania, a także kto z mieszkańców da powstańcom żywność w jakiegokolwiek bądź ilości i w jakibądź sposób, kto da u siebie przytułek tymże powstańcom, a także u kogo będą oni nocować lub zatrzymywać się dla odpoczynku, kto będzie pomagał powstańcom pieniędzmi, odzież, obuwiem i bielizną, kto będzie oddawał powstańcom korespondencye, kto niezetelnie objaśni rosyjskie wojska o ruchach powstańców, nakoniec kto da powstańcom podwodę, konie itp. — to niezależnie od wymierzenia na niego podług praw zasłużonej osobistej kary, będzie nałożona przezemnie na majątek winnych, podług mego uznania, kara pieniężna w takiej wysokości, jaka będzie przezemnie uważana za stosowną.

„Ogłosić także po wszystkich miasteczkach i gminach, że za każdego zabitego, ranionego lub powieszonoego we wsi, miasteczku lub lesie, ta klasa mieszkańców, do której zabity, raniony lub powieszony należy, a także z miasteczka lub wsi, gdzie tego dopuszczono, będzie ściągnięta na rzecz rodziny zabitego za włościanina lub mieszczanina rs. 150 czyli 1000 złp, za każdego urzędnika lub wojskowego będzie ściągnięta 1500 rsr. czyli 10,000 złp. O wykonaniu niniejszego proszę pana jak najspieszniej mnie zawiadomić. Naczelnik oddziału pułkownik Miedników. Starszy adjutant Breczkiewicz. Za zgodność z tekstem rosyjskim poświadczą sekretarz drugi biura powiatu zamojskiego Modrzewski.

± Z Mławskiego, 29 listopada. W powiecie mławskim w jednej z wioszek nad samą pruską granicą leżących umarł 18 tm. z ran odniesionych w potyczce pod Gołominem nieodżałowany 20letni młodzieniec Józef Czapski, syn powszechnie szanowanego obywatela z Lipnowskiego. Młodzieniec ten odebrał staranne wychowanie, a cnotami swemi i wrodzoną skromnością mógł służyć za wzór młodzieży naszej. Poświęcenie jego było bez granic, ciche prace dla sprawy ojczyźnej, oraz najlepsze przymioty jakimi się odznaczał, pozwalały rokować nadzieję, że kraj kiedyś na innym polu będzie miał z niego jednego z najpożyteczniejszych obywateli. Podczas bitwy w której mu przestrzelono rękę, zupełnie zapomniał o własnym cierpieniu, czuwając tylko nad bezpieczeństwem drugich a mianowicie dowódcy swego A. S., którego szczególnie ukochał. Przed kilku miesiącami brat jego starszy, również pelen nadziei młodzieniec, zginął w lasach Skrwilińskich w powiecie lipnowskim, gdzie Moskwa naprowadzona przez szpiega, tyłu strasznych się dopuściła okrucieństw.

AUSTRYA.

Kraków, 2 grudnia. Wczoraj osądzono p. Bentkowskiego na zasadzie 66 paragrafu prawa karnego na miesiąc ciężkiego więzienia (Kerker).

Lwów 2 listopada. Przed tutejszym sądem krajowym skazany został w dniu 26 listopada p. Henryk Nowakowski, redaktor niegdyś Gońca, na podstawie § 300 k. k. za przestępstwo zaburzenia spokojności publicznej przez umieszczenie artykułu z Journal des Débats o niezgodności polityki zewnętrznej rządu austriackiego z postępowaniem władz w Galicyi, na 8 dni aresztu zaostrożonego odosobnieniem przez 24 godzin i utratę z kaucyi złr. 60. P. Nowakowski zapowiedział rekurs.

— W piątek 17 bm. odbyła się rewizya u p. Ciemiernyńskiego, rządzcy dóbr klasztoru Benedyktynek i aresztowano tam 4 mężczyzn, u p. Fuchsy i u p. Żerdzińskiego, urzędnika Tow. kredytowego, u ostatnich bezskutecznie. Dnia zaś 25 listopada skonfiskowano na dworcu kolei żelaznej we Lwowie pakę z bronią palną.

— Gazeta Narodowa wypisuje litanią rewizyi w ostatnich trzech dniach we Lwowie odbytych, o ile takowe do jej wiadomości doszły, a przytém nadmienia, że się ukazał we Lwowie nowy rodzaj przystrajania kapeluszy, to jest karty legitymacyjne przyczepione na kapeluszach. Oto spis tych rewizyi:

Dnia 21 bm. u p. Jana Körbera stolarza, gdzie wzięto jakiegoś Węgry opatrzonego legitymacją; u p. Marcina Prugara stolarza, gdzie także wzięto kogoś z kartą legitymacyjną; u p. Wojciecha Plusniaka stolarza, bezskutecznie; u p. Jana Kruka stolarza dwukrotnie, bo również w dniu 22; w łazienkach p. Duchńskiego, gdzie przyaresztowano 60 letniego zawiadowcę łazienek, następnie kazano mu natychmiast Lwów opuścić; u p. Wolińskiego ogrodnika, gdzie wzięto jednego ogrodniczka; dnia 23 u p. Rawskiego budowniczego; w domu pana Burzyńskiego, przy ulicy Garncarskiej, skąd wzięto jakiegoś mężczyznę; u p. Wnękwiewicza, urzędnika kasy oszczędności; u p. Stokowskiego, urzędnika Towar. kredyty; u p. Szczęsłowicza, urzędnika wydziału krajowego; u p. Ziembickiego lekarza, u wszystkich tych osób bezskutecznie; wieczorem u hr. Tarnowskiego, gdzie aresztowano obecnych 5 osób; w hotelu Żorza w mieszkaniu p. Przybysławskiego, gdzie wzięto pp. Podlewskiego, Ludwika Wagnera i księgarza p. Gubrywicza, lecz ich następnie wypuszczono. P. Heimel stojąc o kilka kroków od sklepu swego bez czapki, został na ulicy aresztowany i odprowadzony do policyi, nie pozwolono mu nawet wstąpić do sklepu po czapkę. Oczywiście, że go z policyi uwolniono, lecz to świadczy, jak wielka jest rozciągłość instrukcyi wydawanych policyantom. Dnia 22 przed południem przytrzymał akademika p. Wierzchlejskiego i odprowadził go do policyi, zre-

widowano do ciała, nie pomijając szkarpetek. Nic przy nim nie znalazłszy, puszczono go na wolność. Dnia 24 rano odbyto rewizyę u p. Eugeniusza Wędrychowskiego, współpracownika Gaz. Narodowej, gdzie nic nie znaleziono; mimo tego p. Wędrychowski został aresztowany. Też dnia odbyto ścisłą rewizyę w pomieszkaniu znakomitego historyka Karóla Szajnochy, ciemnego i złożonego, jak wiadomo, chorobą: u literata p. Bernarda Kalickiego; u akademika p. Smólskiego; u dra. Wereszczyńskiego, gdzie synowigospodarza b. auskultantowi sądu krajowego kazano się legitymować. Też dnia aresztowano na ulicy akademika p. Markowskiego, lecz go wypuszczono z policyi. Dnia 25 rano odbyto rewizyę u p. Karola Cieszewskiego, b. redaktora Czytelni dla Młodzieży. Władza policyjna przeszła przez parkan, gdyż brama domu była jeszcze zamknięta.

Dziennik Narodowy mówi jeszcze o rewizyach we Lwowie u p. Antoniego Zagórskiego, u p. Apolinarego Nowakowskiego, u p. Popowicza.

Wiedeń 1 grudnia. Zyblikiewicz wraz z 24 innymi członkami izby poselskiej podali wnioski, aby zbadano prawomocność rozporządzenia ministra sprawiedliwości z 19 października 1860, tyjącego się karania zbrodni popełnionych przeciw bezpieczeństwu państwa rosyjskiego; jeżliby rozporządzenie to znaleziono prawnie obowiązującym, aby je objaśniono przez bliższe oznaczenie istoty, rozciągłości i miejscowości czynów za zbrodnie przeciw bezpieczeństwu Rosyi uważać się mających.

FRANCYA.

Paryż, 29 listopada. Po odmowie Anglii nikt w kongresie już nie wierzy; zwłaszcza, iż rząd angielski nietylko za siebie, ale prawie i za Austryę odmówił; nie innego bowiem frazes ten nie znaczy, że „rząd angielski ma wszelkie powody do mniemania, iż żaden reprezentant Austrii nie zasiądzie w zgromadzeniu, w którémby podobną miano roztrząsać propozycyą (zrzeczenie się posiadania Wenecyi). W obec takiego stanu rzeczy wszystko, co podają dzienniki, że takie lub owakie dwory przyjeły zaprosiny, straciło na interesie. Mémorial diplomatique zaręcza, że na dwudziestu monarchów i państw, do których wystósowano listy zapraszające na kongres, dziewięciu książąt obiecało przybyć do Paryża osobiście, papież, królowa hiszpańska, król Belgów, Szwecyi, Portugalii, Włoch, Danii, sułtan i król Hellenów. Wszelka nadzieja Paryża upadła w przybycie tak wysokich gości, którzyby wiedę wniesli intraty rozmaitego rodzaju przemysłowcom, niż japońscy lub anamiccy posłowie; — może to za wielki pesymizm Pays doosi, że jutro ks. Chigi nuncyusz papieski wręczy cesarzowi odpowiedź Piusa IX na list cesarski. France ma wiadomość, iż przy dworze berlińskim będzie odtąd nuncyusz papieski rezydował. Ks. Berardi, który miał być nuncyuszem w Petersburgu, ma objąć tę posadę w Berlinie. Pan Budberg odebrał wreszcie zaprosiny do Compiègne, i to do czwartej sery; pierwszy szambelan cesarza przesłał mu zaproszenie urzędowe z bardzo grzecznym listem, jak zaręcza Nation. We wtorek ma wyjść na widok publiczny sprawozdanie p. Foulda o stanie finansów. Korespondent belgijskiej Indépendance donosi, że na rozkaz cesarza przesłano komisyi adresowej senatu sprawozdania prefektów i ustne doniesienia oficerów zaudarmeryi z wszystkich departamentów, iż ludność życzy sobie pokoju; korespondent szanownej gazety belgijskiej, jak wiadomo wielkiej pokoju à tout prix amatorki, nie powiada, [pod jakimi] to sobie warunkami ludność Francyi życzy pokój. Jutro ma wyjść broszura wojenna: Napoléon III et le Congrès, ale pochodzenie jej, wedle głosów urzędowych, nie jest urzędowe; ale może półurzędowe?

— Odmowna odpowiedź Anglii w sprawie kongresowej w sferach półurzędowych wywołała wielkie zniechęcenie. La France, która się zdaje w ogóle już zwątpiła w przyjscie kongresu do skutku, radzi rządowi francuskiemu, aby nierozpoczynając wojny wstrzymał się od współdziałania w dalszym biegu polityki europejskiej; Francya bowiem nie potrzebuje się niczego obawiać, a inne mocarstwa niech zażyją skutków nieszczęść, którym teraz zapobiedz niechciały. Constitutionnel w artykule p. Limayrac, którego zakończenie, znane już z doniesienia telegraficznego, miota pociski na Anglię. „Anglia, powiada między innymi p. Limayrac, stwierdziłaby więć od dawna rozpowszechnione mniemanie, że jej wcale nie są nemiłe zatargi stałego ładu i że raczej leży w jej interesie podtrzymać je i podniecać, jeśli tego potrzeba. Anglia sprawdziłaby twierdzenie tych, którzy głoszą, iż jej wielkość i dobrobyt wspiera się na nieszczęściu i upadku innych narodów. Szczerzy stronnicy angielskiego przymierza, któreby mogło być tak obfite w owoce, i dla całej ludzkości podporą cywilizacyi i postępków, żywym żalaj najbliższy, widząc jak polityka, która się za liberalną ogłasza, zbyt często kieruje się tylko względami zazdrości i drobiazgowej rywalizacyi; widząc, jak Anglia bezustannie odpycha dłoń przyjazną, którą jej podajemy, jak wszelkie nam stawia zawady w tém co nam się zdaje odpowiedniem i pożytecznym; nie tylko bowiem w Rzymie, ale i w Londynie jest doktryna non possumus dogmatem politycznym.“

— Wedle prywatnego listu jednego z oficerów francuskich w wyprawie meksykańskiej, jest tam porto listowe bardzo drogie. Musiał on za list z Puebli do miasteczka ledwo 50 godzin oddalonego zapłacić 27 franków.

— W zbiorze pośmiertnych pieśni Alfreda de Vigny znajduje się także jedna piosenka o Polsce.

— Wedle Diario di Barcellona powstańcy na San Domingo liczą 12 do 14 tysięcy walczących, ale brak im żywności i amunicyi. Ponieważ na wyspę przybywają ciągle posiłki hiszpańskie, sądzą, iż powstanie długo się nie utrzyma. Jenerał brygady Buceta otrzymał znowu komendę naczelną nad półwyspem Samana.

ANGLIA.

Londyn, 28 listopada. O depezbach dotyczących kon-

